



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Jezus Chrystus jako epifania Bożej Opatrzności w ujęciu Wincentego Granata

Author: Jerzy Szymik

Citation style: Szymik Jerzy. (2001). Jezus Chrystus jako epifania Bożej Opatrzności w ujęciu Wincentego Granata. "Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne" T. 34 (2001), s. 266-275



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

KS. JERZY SZYMIK

JEZUS CHRYSZTUS JAKO EPIFANIA BOŻEJ OPATRZNOŚCI W UJĘCIU WINCENTEGO GRANATA

WSTĘP

Kiedy ks. prof. Wincenty Granat tworzył swoje imponujące teologiczne dzieło – w dekadach lat 50., 60. i 70. – wiek XX zdawał się mieć najgorsze już za sobą. Gdy bowiem powstawały najważniejsze książki naszego Autora, *Dogmatyka katolicka*¹, *Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie*² oraz *Personalizm chrześcijański*³, obie wojny światowe, a także najstraszliwszy, stalinowski okres komunistycznej okupacji należały już do historii. Europa lizła rany po najkrwawszych w dziejach świata wojnach, miało miejsce niosące powiew nadziei wielkie wydarzenie Soboru. Nic jednak jeszcze nie zapowiadało przemian lat dziewięćdziesiątych. Ksiądz Profesor zmarł na krawędzi tamtej epoki, u jej schyłku, u świtu nowej: w ciągu ostatniego roku jego życia papieżem był już Jan Paweł II, ale nie doczekał już radości i dramatów Polski sierpniowej. Był człowiekiem XX w.: urodził się równo z początkiem stulecia, zmarł w latach, kiedy nieliczne światła nadziei były jednak ciągle słabsze od przeważająco ciemnej tonacji horyzontu. Był człowiekiem XX w. również w tym znaczeniu, że pytania tego czasu, „jego stulecia” były pytaniami konstytutywnymi dla tworzonej przezeń teologii.

Jednym z najważniejszych pytań XX w. – postawionych z niespotykaną do tej pory mocą, a też furją i swoistą determinacją – jest pytanie o Bożą Opatrzność nad światem, nad naszą epoką, nad życiem poszczególnego człowieka. Oczywiście, determinacja, z jaką to pytanie jest dziś stawiane, bierze się z potworności stulecia, z udręk dwudziestowiecznego człowieka miażdżonego demoniczną siłą totalitaryzmów. Ten problem⁴ jest też *implicite* i *explicitie* jednym z najważniejszych tematów teologii Granata. Stąd temat mojego wystąpienia: „Jezus Chrystus jako epifania Bożej Opatrzności w ujęciu Wincentego Granata”.

Dla naszego Profesora był to problem nie tylko ważny, był to również problem głęboko, wszechstronnie i twórczo (aktualizująco!) przez niego przepracowany. Ale zanim spróbujemy przedstawić jego rekonstrukcję, zatrzymajmy się na moment nad pojęciami współtworzącymi temat-tytuł referatu, kluczowymi dla niniejszej refleksji. Podarujmy sobie, z racji oczywistych, jakiegokolwiek próby wyjaśniania specyficznego dla Granata rozumienia osobowej i wydarzeniowej

¹ Lublin 1959–1967.

² Lublin 1972–1974.

³ Poznań 1985.

⁴ „Problem”, a nie tylko „pytanie”. Ponieważ Ksiądz Profesor nie tylko odważnie i z determinacją pyta, ale i również śmiało, determinująco odpowiada.

rzeczywistości związanej ze słowami „Jezus Chrystus”. Zaznaczmy może tylko w tym momencie, że Profesor jest bez wątpienia jednym z czołowych polskich chrystologów XX w. i że w pierwszym zdaniu wstępu do slynnej, współredagowanej z ks. Edwardem Kopciem książki *Jezus Chrystus. Historia i Tajemnica*, napisał: „Wiek XX w teologii chrześcijańskiej możemy słusznie nazwać «chrystologicznym»”⁵. Co stanowi ważny przyczynek dla specyficznje teologicznej uniwersalności jego myślenia o naszym stuleciu, myślenia nie skoncentrowanego bez reszty na potwornościach, udrękach i lękach epoki, ale szukającego światła w misterium Jezusa Chrystusa i dostrzegającego owo światło pośród osiągnięć i meandrów dwudziestowiecznej nauki.

Termin „epifania” pojawia się w pismach Granata i najczęściej oznacza objawienie się Słowa Wcielonego w ludzkim ciełe, co na szerszym planie jego chrystologii oznacza nie tylko objawienie Syna, ale także Ojca w Synu, natury Bożej, którą człowiek wyraża, rozróżniając jej (Boskiej natury) poszczególne przymioty⁶. W niniejszym wystąpieniu posługujemy się więc tym terminem analogicznie: w Osobie i Wydarzeniu Jezusa Chrystusa następuje objawienie (*epifaneia*) Bożej Opatrzności. Właśnie: Bożej Opatrzności. To termin kluczowy dla naszej refleksji. Co oznacza? Jak należy go rozumieć „za Granatem”?

Autor *Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie* określa Opatrzność Bożą na trzy komplementarne sposoby:

1. Jako główny przymiot Boga wynikający z działań Jego umysłu i woli, zawierający w sobie powszechną wolę zbawczą i sprawiedliwość Bożą;

2. Jako najwyższy rozum Boży i wszechmogącą wolę kierującą „dobrze, sprawiedliwie i miłosiernie” wszystkimi bytami ku ich właściwym celom. Jest to określenie wyraźnie inspirowane myślą św. Tomasza z Akwinu. Granat rozróżnia też – na tomistyczną modłę – Opatrzność nadprzyrodzoną (wobec ludzi – cel nadprzyrodzony) i naturalną (wobec istot nierozumnych – cele i środki naturalne). Obie obejmują całość stworzenia.

3. Jako identyczną z naturą Boga i zawierającą wszystkie jej przymioty⁷.

Tropem tego właśnie ujęcia rozwija się posoborowe myślenie KUL-owskiego Teologa i w *Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie* przybiera postać następującą: „Opatrzność Bożą można opisać jako *rozumne, potężne i dobre kierowanie wszechświatem zgodne z naturą wszystkich bytów, tj. z ich koniecznym i dobrowolnym współdziałaniem*”⁸. Opatrzność jest syntezą wielu przymiotów Boga – twierdzi Granat. Na pierwszy plan wybijają się nieograniczona niczym wiedza, wszechmoc, miłość i miłosierdzie. Dlatego też można o niej mówić jako o „dobroczynnej, miłosiernej i kochającej”. W centrum jej (Opatrzności) rozumienia stoi On – Jezus Chrystus, który przez tajemnice swego życia sprawia, że „Opatrzność staje się bliska i ojczowska nie przestając być” misteryjną. „Chrystus nie zdejmuje bowiem zasłony z dogmatu (...), ale daje jedynie naświetlenie tegoż misterium, ukierunkowując je na całokształt ludzkiego życia z jego tęsknotami, nadziejami i pytaniami. W powyższym teotropizmie ukrywa się *pełnia*

⁵ Wstęp, w: *Jezus Chrystus. Historia i Tajemnica*, red. W. Granat, E. Kopeć, Lublin 1988², 13.

⁶ W. Granat, *Dogmatyka katolicka*, t. 3: *Chrystus Bóg-Człowiek*, Lublin 1959, 311; M. A. Golińska, *Jezus Chrystus jako epifania Bożej Opatrzności w ujęciu W. Granata*. Praca magisterska napisana pod kier. ks. dra hab. Jerzego Szymika na Sekcji Teologii Dogmatycznej Wydziału Teologii KUL, Lublin 1998, 26–27.

⁷ M. A. Golińska, dz. cyt., 24–25.

⁸ *Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie. Zarys dogmatyki katolickiej*, t. 1, Lublin 1972–74, 347.

objawienia Opatrzności (por. KO 2): prawda o Bogu staje się prawdą dla człowieka”⁹. „Bóg jest miłością – powtarza za nowotestamentalnym Autorem profesor Wincenty – ludzie dążą ze swej natury ku tej Miłości, a ona przychodzi do nas różnymi drogami, a przede wszystkim tą drogą, której na imię Chrystus”¹⁰.

Bliska byłaby Granatowi definicja z *Katechizmu Kościoła katolickiego*: „Opatrzność Boża oznacza zrządzenia (w oryginale francuskim tekście KKK – *les dispositions*), przez które Bóg z miłością i mądrością prowadzi wszystkie stworzenia do ich ostatecznego celu”¹¹. Ale już, na przykład, określenie z najnowszej książki ks. T. Węclawskiego – „Opatrzność jest w istocie tajemnicą spotkania i dialogu dwu wolności: wolności miłującego stworzenie Boga i wolności odnajdującego się w Nim stworzenia”¹² – byłoby prawdopodobnie dla jego języka i świata pojęć „zbyt nowoczesne” z racji zakorzenienia terminologii w filozofii wolności. Etymologię słowa „Opatrzność” (greckie *pronoia*; łacińskie *providentia*) wyprowadzał tradycyjnie od Platona, Flawiusza, stoików, a ze źródeł biblijnych – z Septuaginty (Mdr), Dziejów Apostolskich i z listów Nowego Testamentu (Rz, 2 Kor, 1 Tm)¹³.

Tyle wyjaśnień wstępnych. Może jeszcze jedno: mój wkład twórczy w niniejsze opracowanie nie jest wielki. Samo sformułowanie tematu usłyszałem od ucznia Granata, arcybiskupa Alfonsa Nossola. Twierdził w rozmowie ze mną, że temat taki byłby bardzo bliski jego Mistrzowi i że miał on paść (w formie najdosłowniejszej) z ust samego Granata. Za treść opracowania odpowiedzialny jest, oczywiście, bohater naszych rozważań, a za kształt wielu odkryć i myśli, siostra Monika Amadea Goliszewska, która w czerwcu 1998 r. obroniła pod moim kierunkiem magisterium na ten właśnie temat. Mój wkład jest więc jedynie wkładem uważnego lektora i porządkującego myśl Teologa interpretatora.

Co z owej porządkującej lektury wynika? By wyrazić się zwięźle i uczenie, powiem, że chrystologiczna *pronoio*-logia naszego Autora rozwija się w trzech wymiarach: inkarnacyjnym, rewelatywnym i redempcyjnym. Ale dla głębi jej dzisiejszej interpretacji potrzebny jest teraz mały szkic współczesnego kontekstu problemu.

I. WSPÓŁCZESNY KONTEKST PROBLEMU

Banalnie może w pierwszej chwili zabrzmieć twierdzenie, że w ciągu dwudziestu lat od śmierci autora *Personalizmu chrześcijańskiego* świat się zmienił. Ale trzeba to w tym miejscu powiedzieć i podkreślić, że pytania o Bożą Opatrzność nabrały charakterystycznego, ponowoczesnego kolorytu. Stawiane w teodycealnym kontekście pytanie o sens cierpienia jest na styku tysięcy stawiane z niezwykłą mocą, która z jednej strony zdaje się świadczyć o – by tak rzec – wyostrzonej wrażliwości na ból, a z drugiej o dojmującym (nieraz wywrzaskiwanym na tysiące sposobów) doświadczeniu beznadziejności ludzkiego życia, losu i śmierci wtedy, kiedy są one postrzegane jako rozpaczliwie samotne, rozu-

⁹ M. A. Goliszewska, dz. cyt., 25–26; W. Granat, *Ku człowiekowi...*, 351, 262.

¹⁰ *Milosierdzie jako przymiot Boga*, w: *Ewangelia miłosierdzia*, red. W. Granat, Poznań 1970, 9.

¹¹ *Katechizm Kościoła katolickiego*, 321.

¹² T. Węclawski, *Abba wobec Boga Ojca*, Kraków 1999, 100.

¹³ W. Granat, *Dogmatyka katolicka*, t. 1: *Bóg Jeden w Trójcy Osób*, Lublin 1962, 271 n; M. A. Goliszewska, dz. cyt., 24.

miane „same w sobie”, to znaczy w oderwaniu od chrześcijańskiego kontekstu i światła.

Celnie opisuje klimat, podszewkę i wagę owych pytań (niejako „wiszących w powietrzu współczesności”) ks. Tomasz Węcławski: „to, co przed naszymi oczyma rozwija się jako historia człowieka, wcale nie wygląda na dzieło dobrego Boga. Historia nie wygląda na dzieło Boga z dwu zasadniczych powodów: po pierwsze, ze względu na panujące w niej niezawinione przez istotę ludzką zło i cierpienie, które tylko bardzo eufemistycznie można nazwać «niedoskonałością tego świata»; po drugie, ze względu na zło i cierpienie przez człowieka mniej lub bardziej wyraźnie zawinione. Na takim tle rodzi się zasadnicza nieufność i wątpliwość wobec tego, że nasza historia (taka, jaka była i jest) mogłaby naprawdę być historią Boga z ludźmi”¹⁴. Udzielane odpowiedzi bywają w większości nader gorzkie: gnostyckie (czyli wątpiące w jakąkolwiek wartość tego zmienionego i podległego wielorakiemu zepsuciu świata); postmodernistyczne (czyli pragnące bądź pożądamyce wszystkiego bez ostatecznego związania się z czymkolwiek); fundamentalistyczne (rysujące ostre opozycje, budujące enklawy, próbujące dorobić religijną twarz rozpaczcy). Ostatecznie chodzi w nich zawsze o różne warianty tego samego lamentu nowożytnego człowieka: o poczucie absurdu płynące z rozczarowania tym, co było i jest (i tym, co będzie), poczucie na wszystkie możliwe sposoby wyrażane przez sztukę XX w., zwłaszcza najnowszą.

Przyglądam się z bliska literaturze ostatniego czasu, traktując ją jako sejsmograf. Najbardziej znani i najbardziej czytani łączą to właśnie: poczucie absurdu i tragizmu płynące z rozczarowania. Paul Auster, najmłodniejszy wśród elit prozaik amerykański, piewca absurdalnej przypadkowości życia; ubiegłoroczny noblista Portugalczyk Jose Saramago; nawet tegoroczny, Guenter Grass; Tadeusz Różewicz i Olga Tokarczuk, najbardziej poczytni polscy pisarze ostatnich dwóch lat. A w tle najnowszych kart *belles lettres* smutna, rozpaczliwa skarga z wyraźnie teodycealnym punktem ciężkości. Przepisuję bardzo charakterystyczny fragment wypowiedzi Stefana Chwina, gdańskiego pisarza, autora znakomitej powieści *Hanemann*, wypowiedzi zamieszczonej na pierwszej stronie jednego z listopadowych numerów „Tygodnika Powszechnego”: „do czego Bogu jest potrzebne takie morze cierpień i to cierpień zupełnie potwornych, upokarzających szczególnie stare, obłożnie chore kobiety. Głęboko niesprawiedliwe nie jest to, że człowiek cierpi, lecz to, że najstraszniejsze cierpienia spadają na człowieka w starości, kiedy człowiek staje się kruchy i bezbronny jak dziecko. Problemem nie jest więc pytanie «dlaczego musi nas boleć?», lecz pytanie «dlaczego musi nas boleć tak strasznie?»”¹⁵.

W takim to klimacie i pod takim ciśnieniem sięgamy do pism Granata.

II. EPIFANIA BOŻEJ OPATRZNOŚCI W TAJEMNICY WCIELEŃ

I Granat tłumaczy. Z pasją człowieka XX w., z wewnętrznym pokojem wierzącego chrześcijanina, z wnikliwością wybitnego teologa.

¹⁴ T. Węcławski, dz. cyt., 192.

¹⁵ *Inna twarz Hioba*. Ze Stefanem Chwinem rozmawiają K. Janowska i P. Mucharski, „Tygodnik Powszechny”, 1999 nr 47, 1.

Bóg świat opatruje (by skorzystać z niezwykłych w tej sferze możliwości polszczyzny) we Wcieleniu swego Syna, Słowa przedwiecznego – brzmi podstawowa teza naszego Uczonego. Dlaczego?

Wcielenie Bożego Syna jest spotkaniem dwóch miłości: „miłości ludzkiej wznoszącej się z tęsknotą ku Bogu, uciekającej od przygodności rzeczy ziemskich i Miłości zstępującej, by tę rzeczywistość uświęcić”¹⁶. Ludzka natura Chrystusa umożliwiła owo „spotkanie dwóch miłości”. Ten właśnie proces – teandryczny *par excellence*, Boskiego działania Chrystusa w ciele (skutek Wcielenia!) ludzkim – określa nasz Profesor słynnym terminem „humanizacja Boga”¹⁷. Jej cel był właśnie „opatrznościowy”. W *U podstaw humanizmu chrześcijańskiego* powiada Granat tak i zwróćmy uwagę na ciężar gatunkowy tego pozornie prostego zdania: „humanizacja Boga w Chrystusie miała za cel ujawnienie się Boga Miłości i powrót człowieka do Boga przez miłość”¹⁸. Celem humanizacji Boga była również – choć to tylko inny sposób wyrażenia jednego, soterycznego celu – dywinizacja człowieka¹⁹. W swoiście oryginalny dla Granata sposób spotykają się tu antropocentryzm z teocentryzmem – nie konkurencyjne, ale komplementarne²⁰.

A więc Bóg tak opatruje człowieka, że się nim staje... Opatrzność Boża – pisze – „urzeczywistnia swe plany przez Chrystusa, który jako Bóg jest przyczyną sprawczą i celem stworzenia... Albowiem jeden jest Bóg...”²¹. W tym kontekście Granat cytuje i mistrzowsko interpretuje Norwida:

„Między ludzi wszedł mistrz wiekuisty
i do historii, która wielkich zdarzeń czeka
dołączył biografię każdego człowieka
do epoki – dzień każdy, każdą dnia godzinę
A do słów umiętynych – wewnętrzną słów przyczynę
... więc zstąpił sam na dno
zawładnął, nie jak króle i uczeni władną”²².

W tym też kontekście spiera się nasz Autor w *Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie* (jakże symptomatyczny tytuł, choćby w aktualnym etapie naszej refleksji!!) z J. P. Sartrem. Pisze: „człowiek wierzący w prawdę o Bogu, który stał się człowiekiem, nie jest «namiętnością bezużyteczną»”²³. Spiera się z tezą Russella – a przedmiotem sporu jest właśnie objawienie prawdy o Bożej Opatrzności we Wcieleniu Drugiej Osoby Trójcy – który to Russell twierdził, iż „całe poświęcenie natchnione, poryw ludzkości ku zenitowi skazane są na wygaśnięcie spośród ogólnej śmierci systemu słonecznego (...) cała świątynia ludzkich osiągnięć

¹⁶ M. A. G o l i s z e w s k a, dz. cyt., 35. Por. W. G r a n a t, *U podstaw humanizmu chrześcijańskiego*, Poznań 1976, 164.

¹⁷ W. G r a n a t, *U podstaw humanizmu...*, 182. Por. Z. Z d y b i c k a, *Rola wizji Boga w kształtowaniu wizji człowieka*, w: *Tajemnica człowieka. Wokół osoby i myśli ks. W. Granata*, red. Cz. Bartnik, W. Hryniewicz, S. C. Napiórkowski, Lublin 1985, 132; M. A. G o l i s z e w s k a, dz. cyt., 36, 39.

¹⁸ *U podstaw humanizmu...*, 182.

¹⁹ M. A. G o l i s z e w s k a, dz. cyt., 47 n.

²⁰ Z. Z d y b i c k a, art. cyt., 130.

²¹ *Ku człowiekowi...*, cz. I, 350–351.

²² C. K. N o r w i d, *Rzecz o wolności słowa*, w: W. G r a n a t, *Spotkania z Chrystusem*, red. H. I. Szumił, Sandomierz 1999, 27.

²³ *U podstaw humanizmu...*, 165.

musi zostać nieuchronnie pogrzebana pod ruinami wszechświata”²⁴. I są to polemiki, które wiele uczą nas, żyjących wśród podobnych, choć bardziej bodaj jeszcze wyostrzonych tez „anty-opatrnościowych”, w kolejnej fazie epoki...

Mysterium Incarnationis jest więc – według naszego Autora – nieustanną afirmacją człowieczeństwa ze strony Boga²⁵. Wcielony Syn Boga, „zhumanizowany” w akcie i procesie Inkarnacji, „dywinizuje” tym sposobem człowieka. Innymi słowy: przyjmując „to, co ludzkie w akcie inkarnacji, przypominając człowiekowi o jego godności i powołaniu w Bożym zamyśle staje się epifanią Bożej Opatrzności – Jej «wyciągniętą dłonią», by wprowadzić człowieka na drogę powrotu do Stwórcy, której kresem jest przeobóstwienie, czyli udział w «niebieskim» szczęściu Boga”²⁶.

III. EPIFANIA BOŻEJ OPATRZNOŚCI W TAJEMNICY NAUCZANIA

Ewangeliczne przesłanie Jezusowego nauczania jest kolejnym, dobitnym chrystologicznym etapem objawienia i funkcjonowania w naszym świecie Opatrzności Boga.

Jezus objawia światu Dobrą Nowinę o Ojcu, o Jego troskliwości wobec wszystkiego, co – jako stworzenie – wyszło z Jego rąk. Najpełniej i w sposób nie mający sobie równych w dziejach ludzkości czyni to Nauczyciel z Nazaretu w genialnych przypowieściach odwołujących się do świata przyrody, jej praw i zjawisk²⁷. To bardzo ważne, być może bardziej jeszcze dziś niż w epoce, w której powstawała *Dogmatyka katolicka*. Dziś, to znaczy w epoce rebelii pozornie dojrzałych dzieci, afektu antyojcowskiego, czasu sierot²⁸ – prawda o Bogu Ojcu, Ojcu troskliwym, czeka na swoje aktualizujące jej treść odkrycie.

W *Spotkaniach z Chrystusem* pokazuje Granat ojcowską Opatrzność wyblaskującą z Jezusowych przypowieści i postaw w sposób wyjątkowo przenikliwy. Jest ona – w jego interpretacji – szukająca, odkrywczą, aktywną, przebaczącą, choć nie pobłażliwą, przetwarzająca grzeszników w świętych, subtelna, ofiarna, wyższa od miłości legalnej, otwarta, uniwersalistyczna, karząca, by leczyć... Tak kochającego Ojca „prezentuje” Jezus²⁹. Jest On troskliwy, a najgłębszy wymiar troski o stworzenie przybiera postać miłosierdzia.

Autor głośnego tekstu *Miłosierdzie jako przymiot Boga*³⁰ odwołuje się nieraz do istoty Jezusowego posłannictwa, objawionego w Łukaszowych (4,18) wersektach, a będących parafrazą Izajaszowych (61,1n; 58,6): „Duch Pana Boga nade mną (...) Posłał mnie, by głosić Dobrą Nowinę ubogim, by opatrywać (!!) rany serc złamanych”.

Troskliwość Ojca i jego „przeobfite” miłosierdzie najpełniej są objawiane w świetle prawdy o królestwie Bożym. „Relacja: Królestwo Boże – Opatrzność

²⁴ Tamże.

²⁵ M. A. Goliszewska, dz. cyt., 53.

²⁶ Tamże, 58.

²⁷ Tamże, 62–63.

²⁸ J. Szymbik, *Teologia w krainie pepsi-coli*, Warszawa 1999, 26–28; A. Milano, *Ojciec nasz, który jesteś w niebie*, „Communio” 2 (1982) nr 1, 97.

²⁹ W. Granat, *Spotkania...*, 74–78.

³⁰ W: *Ewangelia miłosierdzia*, red. W. Granat, Poznań 1970, 9–47.

znajduje (...) swój ontologiczny fundament we Wcielonym Słowie”³¹. Jezusowa proklamacja królestwa jest więc proklamacją rzeczywistości, w której troskliwy i miłosierny Ojciec opatruje swoje dzieci. Królestwo to pojawia się realnie na ziemi w Nim – w Panu naszym, Jezusie Chrystusie, w Jego Osobie i Dziale, w sumie: w Jego Wydarzeniu.

O ile więc wielkie komplementarne idee Wcielenia (humanizacja Boga i dywinizacja człowieka) były niejako „wytyczeniem” drogi dla działań Opatrzności, czyli odpowiedzią na pytanie „dokąd?”, o tyle głoszona przez Jezusa i realizowana w Nim idea królestwa Bożego jest ukazaniem sposobu poruszania się po owych drogach, czyli odpowiedzią na pytanie „jak?”³² Granat w tym kontekście akcentuje wielokrotnie werset Mateuszowej Ewangelii: „Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (18,3). Jego komentarze dałoby się streścić następująco: wejście w życiodajny obszar królestwa polega na nawróceniu w kierunku dziecięcej postawy wobec Ojca – ufnie, bez buntu i bez lęku powierzając się Jego rękóm. Z nadzieją o wiele większą niż gorzka, zetlała pseudonadzieja duchowych sierot.

Oto portret Bożej Opatrzności w nauczaniu Jezusa. Byłoby ono jednak niepełne, gdyby nie podprowadzało w rejony centralnego punktu epifanii Opatrzności związanego z Paschą Jezusa. Punkt ten stanowi epicentrum zmagania, które nasz Teolog określa jako *mirandum duellum*³³ – przedziwny pojedynek Królestwa i Antykrólestwa.

IV. EPIFANIA BOŻEJ OPATRZNOŚCI W TAJEMNICY PASCHY

Pytanie o *unde malum* jest pytaniem, które w różnorodnej formie przewijają się nieustannie w pismach Granata. Nasz Autor stawia je w całej ostrości dostępnej dojrzałemu człowiekowi, doświadczonemu już wówczas kapłanowi, uczonemu drugiej połowy XX w., którzy – i uczone, i wiek – wiele widzieli, przeżyli, doświadczyli. Granat sięga po klasyków tematu, Augustyna i Tomasza. W pierwszej części *Dogmatyki katolickiej* detalicznie analizuje i przytacza wszelkie zarzuty pod adresem Opatrzności w kontekście istniejącego w świecie zła, jakie zebrał w *Summie teologicznej* Akwinata³⁴. Ale sięga również do szerszej panoramy poglądów filozoficznych, współczesnych naszemu stuleciu zwłaszcza. Cytuje Goetza z *Diabła i dobrego Boga* Sartre’a: „Błagałem, zebrałem o znak; słałem do nieba swe życzenia, lecz – bez odpowiedzi. Niebo nie zna nawet mojego imienia... Bóg mnie nie widzi, Bóg mnie nie słyszy, Bóg mnie nie zna. Czy widzisz tę pustkę ponad naszymi głowami? To Bóg... Bóg jest samotnością ludzi. Istnieję tylko ja. Sam zdecydowałem o złu; sam wynalazłem dobro”³⁵. Temu właśnie zagadnieniu, zderzeniu idei Opatrzności z problemem *unde malum* i destrukcyjnymi skutkami zła, poświęca Granat znaczną część swej *Teodycei*³⁶.

³¹ M. A. G o l i s z e w s k a, dz. cyt., 76.

³² Tamże, 77.

³³ W. G r a n a t, *Dogmatyka katolicka*, t. 4: *Chrystus odkupiciel i Kościół Jego Mistyczne Ciało*, Lublin 1960, 158.

³⁴ Tenże, *Dogmatyka katolicka...*, t. 1, 285; tenże, *Ku człowiekowi...* 352–353.

³⁵ Tenże, *Dogmatyka katolicka...*, t. 1, 286.

³⁶ Tenże, *Teodycea. Istnienie Boga i Jego natura*, Poznań 1960 (wyd. 2: Lublin 1968).

Bóg odpowiada na te zarzuty przez Syna, czy też lepiej: odpowiada Synem bądź krzyżem Syna. Ostatnim, najpełniejszym słowem nauczania Jezusa na temat sensu cierpienia i tajemnicy Opatrzności jest bowiem On sam i to, co się z Nim stało i staje. „Umęczony Chrystus – pisze ks. Granat – to streszczenie całej cierpiącej ludzkości”³⁷. W *Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie* zamieszcza słowa znamienne: „Zrozumieć sens ofiary krzyża możemy tylko wówczas, gdy pamiętamy o miłości Boga pragnącego przywrócić ład miłości ludzkiej, usuniętej przez rozmaite egoizmy indywidualne i zbiorowe. Wiadomo, że cały wszechświat fizyczny ze swoimi koniecznymi prawami zakrywa miłość Bożą; trudno również doszukać się dzieła harmonizującej miłości w walce bezlitosnej zwierząt o byt; także w świecie ludzkim rozdzieranym wojnami, gnębnym chorobami z wszechwładnie panującą śmiercią nie widać miłości najwyższej”. W kontekście tej omnipotencji zła Boży Syn, zdaniem naszego Dogmatyka „chyba dlatego wybrał śmierć i cierpienie stając się człowiekiem, aby wejść w zło fizyczne świata spowodowane przez brak miłości i by okazać, że ono może być przekształcone przez miłość i służyć za czynnik wyzwalający ze zła moralnego”³⁸. W ten właśnie sposób – twierdzi Granat – egoizm grzechu znajduje swoje przeciwstawienie w altruistycznej ofierze z najcenniejszego dobra na ziemi, tj. życia. Opatrzność wybiera cierpienie jako czynnik wyzwalający ze zła³⁹.

Powiemy tak: Bóg nie wytacza argumentów na swoją obronę. Ojciec odpowiada z wnętrza Paschy Syna. Oto geniusz chrześcijaństwa. To też najpełniejsza epifania Bożej Opatrzności. Pascha jest właściwym dla Niej realizowaniem „zrządeń” i „zamysłów”.

V. KU CHRYSZTOCENTRYCZNEJ PRONOIO-LOGII

Wincentego Granata nauka o Bożej Opatrzności oraz jej współczesna reinterpretacja dziś, w ponowoczesnej okolicy, pełnej nowych znaków zamętu, cierpienia i nadziei – ma swoją wielką wagę, twierdzą. Grozi nam bowiem stale uprawianie *pronoio-logii* kalekiej, fałszywej i to na dwa, ekstremalne sposoby.

Pierwszy ekstrem proponuję nazwać chorobą naiwności, a jako ilustrację wysłuchajmy fragmentu listu, jaki przed prawie siedemnastoma laty wyszedł spod pióra Józefa Czapskiego: „O p a t r z n o ś ć?: wszystko, co się o niej myśli i mówi, jest owite w słowa p o c i e s z e n i a, które tylko zasłaniają Prawdę, która może być przyjęta tylko t r a n s c e n d e n t a l n i e, na innym planie. (...) Kiedy kiedyś wracałem z Rosji, Marynia czasami mi mówiła, że Bóg, O p a t r z n o ś ć mnie ochroniła, bo miałem coś do zrobienia, do powiedzenia! Czulem wtedy f i z y c z n ą zniewagę Prawdy. Ile setek ludzi znałem, o ilu milionach ludzi wiem, którzy w tym czasie ginęli z chłodu i głodu i wszyscy mieli «coś do powiedzenia»!, wszyscy mieli matki, żony, kochanki w torturze tęsknoty i oczekiwania. Ty pytasz, czy Opatrzność rozciąga się na h i s t o r i ę! Najtrudniejsza do przyjęcia prawda (S. Weil) jest, że świat jest r z ą d z o n y t y l k o p r z y p a d k a m i, że Bóg nad nim władzy nie ma, to znaczy władza jego, pomoc jego

³⁷ Tenże, *Dogmatyka katolicka...*, t. 4, 55.

³⁸ Tenże, *Ku człowiekowi...*, t. 1, 323.

³⁹ Tenże, *Dogmatyka katolicka...*, t. 4, 61; tenże, *U podstaw humanizmu...*, 202; M. A. G o l i s z e w s k a, dz. cyt., 98.

jest i n n e g o w y m i a r u. Opatrzność, ależ ona j e s t, jak zsyła na nas nie-
szczęście jak i szczęście, i człowiek żyjący n a p r a w d ę w Bogu i ciosy i szczę-
ście przyjmuje j e d n a k o w o jak Łaskę; gdzie nam do tego wymiaru, niemniej
w i e m y, że t e n w y m i a r j e s t⁴⁰. Pogląd Maryni grozi nam wszystkim.

Ale w wypowiedzi Czapskiego był już zarodkowo obecny ekstrem drugi: na
pewnym poziomie świat wymknął się Opatrzności. Stąd już tylko krok do choro-
by rozpacz z niewiary, a jedyną modlitwą pojawiającą się wówczas na czło-
wieczych wargach jest niczym nie rozjaśniona, już nie Chrystusowa, ale bez-
bożna (nie wartościuję tego zwrotu; wydobywam jedynie jego sens logiczny)
wersja: „Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?” Jako ilustrację proponuję frag-
menty wiersza Tadeusza Różewicza, poety, który powiedział niedawno, że czło-
wiek jest jedyną na świecie istotą zdolną urodzić się bez miłości i umrzeć bez
nadziei. Dodałbym od siebie: tak bywa, ale zwłaszcza wtedy, kiedy przestrzeń
między jednym a drugim nie jest wypełniona wiarą. I o tym jest wiersz:

„nie wierzę
nie wierzę od przebudzenia
do zaśnięcia

nie wierzę od brzegu do brzegu
mojego życia
nie wierzę tak otwarcie
głęboko
jak głęboko wierzyła
moja matka

nie wierzę
jedząc chleb
pijąc wodę
kochając ciało

nie wierzę
w jego świątyniach
kapłanach znakach

nie wierzę na ulicy miasta
w polu w deszczu
powietrzu
złocie zwiastowania

czytam jego przypowieści
proste jak kłos pszenicy

i myślę o bogu
który się nie śmiał

(...)
cierniu który rozdziera
nasze oczy usta
teraz
i w godzinie śmierci⁴¹.

⁴⁰ Cz. Miłosz, *Nieobjęta ziemia*, Paryż 1984, 115.

⁴¹ T. Różewicz, *Matka odchodzi*, Wrocław 1999, 61–62.

Wiersz nosi tytuł „Cierń” i nikt z nas nie może czuć się bezpieczny przed grozą wiejącą z jego wersetów.

Tymczasem najgłębiej ortodoksyjna prawda o Opatrzności Boga nie jest ani rozpaczliwie naiwna, ani rozpaczliwie okrutna. Jest chrystocentryczna, po prostu. Jej czysty i nadziejerodny głos dobywa się z wnętrza Paschy Jezusa Chrystusa. Jest to prawda o Bogu, który tak umiłował świat, że Syna swego... Prawda jawi się w perspektywie, którą dają śmierć i zmartwychwstanie Jezusa, w którym Bóg wchodzi w dzieje świata i w los każdego poszczególnego człowieka: solidarny, kenotycznie bezbronny i zwycięsko wszechmocny zarazem. Tę właśnie optykę przynosi *pronoia*-logia konsekwentnie chrystocentryczna.

ZAKOŃCZENIE

Bardzo dawno temu, w 1947 r., jeszcze przed wszystkimi najważniejszymi publikacjami, wypowiedział i zapisał ks. Granat takie słowa: „Teologię dogmatyczną (...) należy wprowadzić w centrum zainteresowań współczesnego człowieka, w przeciwnym razie życie przejdzie obok nas (...)”⁴². Staralem się więc interpretować teologicznodogmatyczną myśl Mistrza w tym duchu: by życie nie przeszło obok nas, obok tej czcigodnej Auli, podczas tych rozważań...

Doctor humanus zwykł też mawiać, że „dogmat z życia Bożego pochodzi i o życiu ludzkim mówi”⁴³. I takie rozumienie prawd wiary, wpisane w sam korzeń uprawianej przez Niego teologii jest źródłem niesłabnącej świeżości Jego myśli i dorobku. Choć widać po latach, że cokolwiek zestarzał się Jego język i sposoby prezentacji niektórych zagadnień, to absolutnie współczesne i aktualne pozostaje to właśnie: erudycyjna, kompetentna i współ-odczuwająca teologia mówiąca rzeczy najważniejsze antropologii. Oczywiście, tajemnica owej komplementarności teo- i antropologii leży w chrystologii, centralnym punkcie *scientia fidei* uprawianej przez Autora *Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie*.

Więc na koniec słowa Teologa, zawierające esencję wszystkich poruszanych wątków: „W Chrystusie otrzymujemy naświetlenie misterium Boga i zagadki człowieka, chociaż nie w pełnej mierze, ale na tyle, że nam to w życiu wystarczy, nie odsłonił nam wprawdzie Zbawiciel wszystkich tajemników Opatrzności Bożej, ani nie dał wyjaśnienia szczegółowych losów ludzkich, a tylko pragnął, aby Mu wierzone i wykonano Jego zalecenia”⁴⁴.

⁴² Nauczanie teologii dogmatycznej w seminariach duchownych jako funkcja wychowania. Odczyt wygłoszony na Zjeździe Polskiego Towarzystwa Teologicznego w 550. Rocznice erygowania Wydziału Teologicznego UJ, Kraków 1947, w: *Żył prawdą w miłości*, red. A. Kończak, Sandomierz 1997, 94.

⁴³ *Dogmatyka katolicka...*, t. 4, 138.

⁴⁴ *Ku człowiekowi...*, t. 1, 262.